Kraków dnia 18 Kwietnia 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 7.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp· Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

OLEŚ DO OLESIA.

(Reskrypt nieoficjalny.)

Jakbym Olesiu ja był rad,
Żebyś ty nie był taki dziad,
Byś za mnie myśleć, rządzić mógł,
Choć na papierze Niemców tłukł.

Bo widzisz jam jest wielki tchurz,
A w koło tyle huczy burz,
Tybyś te burze zagnał wnet,
Językiem, piórem, het, het, het!

Za młodu (muszę prawdę rzec)
Z blagierskich twoich kpił ja hec,
Pytałem w modłach, ruskich nieb:
Zkąd nami rządzi taki kiep?

Lecz w sześćdziesiąty trzeci rok,
Kiedy ten polski ryknął smok,
A przed Jewropą rodzic nasz,
Rozchorował się z strachu aż....

Tyś jeden, piórem z wszystkich sił,
Po karku Europę bił,
A gdy czmychnęła ona w kąt,
Wtedym o tobie zmienił sąd.

Kiedy zaś radom twoim, dzięk,
Z miljona lackich piersi jęk,
Wydarł rodzica mego knut,
Gdy siekł podlaski na śmierć lud...

Wtedym ja krzyknął: wielkiś mąż!
I dotąd tak cię zowię wciąż....
To też dziś w oku czuję łzę,
Że tracę nadal służby twe.

Giers czy Ignatiew, czyż to lwy?
Gdybyś Olesiu, tu był ty,
Nie bałby ja się niemców nie,
Nie śnił o bombach, jak dziś śnię.

Co mam Olesiu robić? Radź!
Możeby Lachów w Sybir gnać?
Radź, bo gdy będę wciąż tak śnić,
Zacznę jak papa wodku pić.

Djabeł.

Pamiętnik z Wielkiego tygodnia

(spisany przez jednego z obywateli krakowskich).

Dnia 4 Aprila. Moja jejmość wróciła z targu mocno zalterowana, że w mieście z powodu świąt żydowskich tak wszystko podrożało, że jeżeli z 15 guldenków nie dołożę, to świąt nie zrobi. Oświadczyłem jej na to, że skoro święcone tak podrożało, to możeby dać spokój i nieobciążać żołądków ciężarem niepotrzebnym. Dostałem za to pater noster, że jestem złym katolikiem, że świąt narodowo-religijnych nie obserwuję, i że ona nie myśli narażać się na wstyd przed Bogiem i ludźmi. — Godząc się z jej wolą i przykazaniami jak mnie zapewniała boskiemi, dołożyłem 15 guldenów. Tegoż dnia z okazji, że bielono u nas kuchnię na święta, oświadczyła mi pani małżonka, że obiadu gotować nie będzie. Już to przyznać trzeba, że te nasze gospodarne żony, są zrodzone na finanz ministrów — jak zechcą to potrafią oclić nawet towar transportowany do mężowskich żołądków.

Dnia 6 Aprila. U nas od samego rana rwetes i harmider, bo zaczęło się przygotowanie pokojów, trzepanie dywanów i czyszczenie lamp, rondli i innego naczynia kuchennego, do czego jejmość użyła parobka i kucharkę — a ja dostałem pozwolenie postarania się o obiad extra domum i admonicję żebym post obserwował. Wyniosłem się tedy do restauracji, gdzie za skromną zupkę i dzwonko karpia sma-

żonego, zapłaciłem guldena i coś centów. Drogo bo drogo, ale czego człowiek nie zrobi dla utrzymania się w opinji dobrego katolika. Po południu zaszedłem na umywanie nóg do koscioła Panny Marji, by się przypatrzeć temu pięknemu obrządkowi. Dziwiłem się, że nie użyto do tego nóg, które mycia potrzebowały — bo te które dziady wystawiły były takie czyste, że trud ks. Prałata zupełnie mi się zbytecznym wydawał.

Dnia 7 Aprila. Zapuszczają podłogi, pokój dziecinny myją baby ad hoc najęte — żona zabrała się do pieczenia ciast — a że przy takich okazyjkach białogłowy miewają dynamitowy humor, przeto z obawy explozji wyniosłem się cichaczem do handelku, gdzie zastałem już kilku socjuszów doloris, którzy także emigrowali z domów. Tułaliśmy się jak żydy na puszczy od handelku do handelku, przeplatając tę peregrynację odwiedzaniem grobów, gdzie jednak damy bijąc pięściami w tacki, wielką nam dystrakcję w nabożeństwie robiły. Powiadają, że te rezolutne kwestarki aż z Francji zapisano, co musi być rychtyk, bo parlowały sobie głośno z żółtodziubami takim językiem, którego nie zrozumiałem. Powiadają, że zasadzają za temi tackami co najładniejsze buzie i po gazetach je drukują, aby jak najwięcej do kościoła wabić publiki — ale mi się temu wierzyć nie chce, aby takiemi sztuczkami dobroczynność ludzką wyzyskiwano. Ot zwyczajnie farmazony komponują sobie takie banialuki i w świat puszczają. Że jednak przy nie jednym stoliku siedziały nec plus ultra piękności, to prawda — że mnie samego coś skusiło zawsze, ponieść do takiego stolika swoje trzy grosze, aby się ładnym buziakom dłużej i lepiej przypatrzeć to prawda — a że moja babina gdyby to widziała toby mi okrutny pater noster nawet w kościele wlepiła — to już jest najprawdziwsza prawda. — Wieczorem byłem na „Siedmiu słowach“ — których jednak tyle się namnożyło w ciągu śpiewania, że mi to jejmość żywo przypomniało — która także zwykle zapowiada, że mi tylko jedno słówko ma powiedzieć — a jak zacznie terkotać, to by ich na wołowej nie spisał skórze. W każdym razie dobre i to, że człowiek gratis przysłuchał się ładnej muzyce — co w dzisiejszych czasach raritas — bo teraz nawet w kościele gdy na chwałę Bożą śpiewają, nie jesteś pewny czy jaka hrabina w towarzystwie panicza nie zjawi się ni ztąd ni zowąd i nie brzęknie ci tacą za uszami. Lepiej by zrobili, żeby za biletami wpuszczali do kościoła. Kupiłbyś sobie u kasjerki jak w teatrze bilet i wiedział, że ci już nikt dystrakcji w modlitwie nie zrobi.

Dnia 8 Aprila. Dziś zawieszanie firanek w oknach i przygotowanie świątalnego stołu. Ja dostałem od jejmości notatkę rozmaitych drobiazgów potrzebnych do ubrania stołu, a mianowicie dwie kamelje dla udekorowania kiełbas a kilka hijacyntów do ubrania szynek — 10 butelek wina, dwie flaszki wódki, baranka wielkanocnego, cukru, kropidło — a nadto miałem się postarać o wodę święconą i księdza do święcenia. Jejmość poszła tymczasem na groby, potem na porobienie niektórych sprawunków nota bene za pieniądze na nowo wzięte z mojej portmonetki — jako to: na kupienie kapeluszy dla siebie i dzieci zastósowanych do letniej pory i spodziewanego na święta słońca, parasolki, rękawiczek etc., a potem mieliśmy zejść się oboje na cmentarzu, na pogrzebie poczciwego chłopaka Ziembińskiego, który sobie zjednał sympatję w całem mieście, a który niespodziewanie umarł, daj mu tam Boże wieczny odpoczynek.

Wieczorem udało mi się złowić zgonionego za święceniem księżynę, który mi stół ustrojony tak uroczo jak panna młoda idąca do ołtarza poświęcił — a potem na aleluja wysmoliliśmy sobie butelczynę dobrego węgrzyna i serdecznie się wycmokali.

Dnia 9 Aprila. Deszcz z śniegiem od góry, błoto od dołu — jejmość zła jak nieszczęście, że nie mogła z tego powodu zprezentować panu Bogu w kościele p. Marji nowego kapelusza i nowej parasolki. Adaś po kilku dniach postu dorwawszy się święconego w czasie naszej nieobecności tak się uraczył, że za powrotem musieliśmy co tchu zaaplikować mu olejek rycinowy — kucharka i parobek in gratiam tak wielkiego święta spili się jak nie boskie stworzenia, a jejmość moja w skutek mocyj przedświątecznych dostała żółtaczki i musiała się położyć w łóżko. Ja za nią i za siebie musiałem robić obchody po znajomych i tyle razy musiałem życzyć drugim aby im się dobrze działo, że w końcu mnie się coś nie dobrze zaczęło dziać w głowie i w żołądku i wróciłem już nie na swoich nogach. Najrozmaitsze gatunki wina, wódki i portery wypowiedziały sobie formalną wojnę — a szynki, kiełbasy i placki na podobieństwo uciskanych narodów zrobiły rewolucję. Nabyłem wtedy wyobrażenia, coby się to działo w mojej łepecie i żołądku — chciałem powiedzieć w Europie, gdyby tak Bismarka nie było — który jest arcyprezerwatywnym środkiem na podobne choroby.

Dnia 10 Aprila. Śmigus. — Kucharka, parobek, służąca i piastunka według odwiecznego zwyczaju tak się zlali najprzód wodą sami, a potem swe żołądki wódką — że kiedy przyszło do nas kilkoro gości nie było komu posłużyć. — Żona lubo chora musiała udawać i panią i służącą — a że placki okazały się z zakalcem, a babki nie dopieczone tak się babina tem struła, że się zaraz musiała położyć znowu. — Pani Biubdziulińska tak się znowu obraziła, że nie ją posadzono na kanapie tylko panią Paździerkiewiczową i Ciuciurkowską — że się zaprzysięgła, że już jej noga u nas nie postanie. Panna Marcjanna obraziła się śmiertelnie, że jej zapomniano przy święconem życzyć męża, a pan Fiksatkiewicz stary kawaler, jakiś niby uczony, pogniewał się na dobre, że Andzia córeczka nasza, z figlów oblała mu wodą głowę i wąsy, które Pan Bóg wie dla czego zrobiły się w jednej chwili z czarnych rude. Oprócz tego żona moja z panią Babczykiewiczową poróżniły się o jakieś mazurki — a choć ten pojedynek na słowa odbywał się bardzo grzecznie przy akompanjamencie takich wyrażeń jak: pozwól moja droga, serce, duszko, nawet aniołku — ale mimo to tak jedna drugiej mocno pod zioberka dojechała, że kto wie, czy nie okazałaby się potrzebną moja interwencja, gdyby nie krzyk w dziecinnym pokoju, który oba obozy nieprzyjacielskie pociągnął tam w zgodzie. Mój Adaś z synkiem pani Babczykiewiczowej staczali właśnie straszną batalję. — Mężny mój wojak stanął w obronie drewnianego konia, któremu wisus Babczykiewiczowej chciał koniecznie wyrwać ogon. — Obaj zapastnicy schwycili się za czupryny i tak się mocno trzymali i tak się wodzili po całej podłodze — że aż śmigusem musieliśmy im zlać głowy bo możeby się, jak koguty pozabijali.

Dnia II Aprila. Mądrze to urządzili ojcowie nasi, że po każdych świętach, które wymagają większego obciążania żołądka wymyślili jakieś odległe spacery czy to w celach religijnych czy narodowych, aby ten ruch przyczyniał się do strawności. I tak po rybach, paluszkach, grochach z kapustą w wigilję Bożego Narodzenia wymyślili pasterkę a dla strawienia kiełbas jaj i tym podobnych rzeczy, „Rękawkę“ i „Emaus“, powszechnie Ameusem zwany w Krakowie. Tego roku obrzydliwa pogoda odmówiła nam owej higienicznéj rozrywki, to też podobno aptekarze zarobili więcéj niż po inne lata, a doktorowie także za opukiwanie mocno wyładowanych żołądków, sporo grosza zabrali. Mnie barszczyk jakoś wyrestaurował bez pomocy panów doktorów, ale czuje mimo to jakieś w żołądku poważne dolegliwości, które mnie do poważnych uspasabiają rozmyślań, a mianowicie myślę nad tem dlaczego zamieniliśmy zwyczaj pożywania baranka wielkanocnego na inne mniej przyzwoite zwierzę? Wątpię aby to było dla odróżnienia się od żydów, byłby to nie bardzo pochlebny dla nas sposób wyróżniania się. Powtóre: dla czego na jedne święta Wielkanocne wymyślono tyle niezdrowych rzeczy do jedzenia, że wystarczyłyby na zepsucie żołądka na kilkanaście świąt—a po trzecie dla czego ruinując sobie w ten sposób zdrowie, życzą sobie zdrowia zarazem, podczas gdy nie wystawiając go na tak ciężką próbę, mogliby i bez życzeń być zdrowymi. Na pytania te myślę ogłosić konkurs, jak tylko zbiorę odpowiednią kwotę a tym czasem polecam je rozwadze szanownych czytelników.

Mutacje głosu niektórych dzienników.

W Styczniu. Sejm galicyjski jak nam donoszą ze sfer dobrze poinformowanych ma być z pewnością otwartym w Maju — i nie mogłoby to kiedy indziej nastąpić, ze względu, że w jesieni wypadają nowe wybory.

W Lutym. Sejm podobno ma być otwartym w lecie. Jest to może pora najwłaściwsza i najlepszy czas do załatwienia spraw krajowych i porozumienia się co do przyszłych wyborów.

W Marcu. Ostatecznie jest pewność, że Sejm zwołanym nie będzie jak w jesieni — i słusznie. Zdaniem naszem jest to czas najdogodniejszy, gdyż nieznośne upały w lecie, przeszkadzałyby wielce do załatwiania spraw krajowych.

W Kwietniu. Być może, że Sejm wcale zwołanym nie będzie. Byłoby to może nie na rękę krzykaczom politycznym, ale istotne interesa kraju nic na tem nie ucierpią.

W Maju. (Szkoda, że jeszcze nie mamy Maja, bo kto wie czegobyśmy się jeszcze od wszystkowiedzących dowiedzieli).

Quidam Stańczykowi.

(*Patrz satyrę umieszczoną w 85 Nrze „Czasu“*).

Powiadasz, że być wolisz stańczykiem — w to
I wolę gdy do tego przyznajesz się szczerze (wierzę,
Niż, kiedy świat łudziłeś robiąc się czemś lepszem.
Niechaj wieprz ma odwagę przyznać, że jest
I że nad ideały przenosi koryto — (wieprzem,
A nikogo nie zgorszy ani też zdziwi to.
Cieszy mnie, że choć raz w rok koło nocy Wielkiej,
Czynisz jawnie wyznanie z swej sromoty wszelkiej.
Co do mnie wyznam, choćby słowa cię ubodły,
Że wolę ja **śmiesznego**, niż tego co **podły.**

W CUKIERNI REDOLFIEGO

(w Wielkim tygodniu).

— Gdzież pójdziemy?

— Chodźmy na raut do hrabiny X.

— Raut w Wielki piątek u hrabiny?

— Nie w jej mieszkaniu tylko w kościele. Hrabina kwestuje z damą drugą i zaprosiła sobie kilka osób do konwersacji. Będziemy się bawić wybornie.

— I ty to nazywasz rautem?

— No, a czemże to jest? Tyle, że bez ciastek i herbaty — ależ bo to wielki tydzień, umartwiać się trzeba.

Przy jajku wielkanocnem.

— Czegóż mi pan życzysz?

— Żeby Excelencji Pan Bóg zrobił tyle dobrego — ile Excelencja zrobiłeś dla Galicji.

— Bardzo sobie podobne żarty wypraszam.

— Excelencjo! to nie żart ale smutna prawda.

— Jesteście niewdzięczni, czyż mało jeszcze rząd zrobił dla kraju?

— Owszem, więcej niżeśmy się spodziewali — bo spodziewaliśmy się regulacji rzek, subwencji na meljoracje, soli bydlęcej, zmienienia taryf kolejowych, przeniesienie urzędów kolejowych do Galicji — o co nawet ukochana Waszej Excelencji Rada Krakowa prosiła na wniosek doktora Warszauera i nic z tego rząd nie zrobił — natomiast podwyższenia cła i powiększenia podatków wcaleśmy się nie spodziewali — i rząd nam wcale tego nie obiecywał, a jednak urzeczywistnił to dosyć prędko nad nasze spodziewanie.

EX RE KONKURSU

NA POMNIK OBRONY WIEDNIA

W krótce będzie jubileusz
Wiedeńskiej odsieczy,
Więc panowie wiedeńczycy
Wzięli się do rzeczy.

Poszli po grosz do kieszeni,
Po rozum do głowy,
Uchwalili na pamiątkę
Pomnik wznieść śpiżowy.

Pragną na tym monumencie
Osób mieć bez liku,
Kto niemiec ma być na przodzie
Sobieski w kąciku.

Dobrze, że tak uradzili
Na naradzie walnej,
Bo z pomnika będzie łatwo
Wysnuć sen moralny.

Kto nań spojrzy zaraz sobie
Wspomni mądre słowa:
„Próżność, pycha pcha się naprzód,
Zasługa się chowa.“

O—o

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Ktoś mi rzekł — Reforma! Proszę Pana, jak może być u nas Reforma, kiedy u nas Formy nie było. — I ten sam paskudny człek mówi ldalej — **Koło!** w Krakowie, czy nie owo **piąte**, o którem mówi przysłowie?

Jacy to są ludzie złośliwi!

Z ŻYCIA PIJAKA.

Z desperacji, że Chrystusa Pana
Ukrzyżowano — spił się w piątek z rana.
Z tej samej racji, że jest w grobie Ciało,
Pił w piątek wieczorem i sobotę całą —
A w niedzielę znowu od radości wielkiej,
Że Chrystus zmartwychwstał wziął się do [butelki,
I tak jakoś wódka przysłużyła mu się,
Że się nie wytrzeźwił aż po Emausie.
Potem chcąc obchodzić narodowe święto,
Spił się na Rękawce, aż go w kozę wzięto.

Wybryk krugom-duraka.

W pewnej miejscowości za kordonem, naczelnik powiatu zwołał w dniu 12 b. m. na posiedzenie i radnych i innych wszelkiego stanu obywateli i w te się do nich odezwał słowa: Wiem moi panowie, że żaden naród nie jest tak pochopnym do uczczenia zasług wielkiego w narodzie swoim męża jak polski. W tem przekonaniu wzywam was panowie do składania dobrowolnych datków na pomnik dla dzielnego syna naszej Ojczyzny. Tym wielkim mężem jest nieśmiertelnej pamięci generał Murawiew, który właśnie w tych stronach największe zasługi położył. Licząc na poparcie światłej zwlaszcza intelligencji waszej otwieram listę patrjotycznych składek.“

Po chwili ponurego milczenia wstał jeden z zgromadzonych i spokojnie z pewnym nawet odcieniem naiwności odezwał się: „Trafnie panie naczelniku oceniłeś nasz charakter narodowy! Co do mnie, podzielam w zupełności zdanie pana naczelnika a nawet przychodzi mi myśl nakreślić ołówkiem, jakiego kształtu ten pomnik być powinien“ — i wziąwszy ową arkuszową listę składek na której figurowało tylko nazwisko pana naczelnika z dodatkiem: 50 rubli — spiesznie wyrysował ustrojoną w piękne gerlandy szubienicę.

Jest to fakt prawdziwy przez naocznego a wiarogodnego opowiedziany świadka. Bezczelność naczelnika nie oburza nas wcale. Musi to być albo głupi bałwan, albo pijanica cierpiący delirium, albo okrutny nędznik, gdyż te przymioty są po większej części cechą charakterystyczną moskiewskich czynowników, nagnanych w polskie ziemie a którymi nietylko Polak ale i sumienny Moskal gardzi.

Nie dziwiąc się przeto krugom-durakowi, schylamy czoło przed bratem Polakiem, który obelgi łotra, idjoty lub pijanicy nie umiał zostawić bez odpowiedzi — a zarazem dodajemy, że ów projektowany pomnik, należałoby jeszcze uzupełnić wyrzeźbioną u stóp piedestału grupą psów szczekających na świat z napisem: „suum cuique panowie moskiewscy czynownicy.“

Wniosek Djabła do Rady miejskiej.

Ponieważ dotąd komitet plantacyjny za główną ozdobę plantacji uważa **barjery** i **płoty** — i to tak dalece, że często do zakrycia przed oczami przechodniów kawałeczka trawy nie wartającej 30 centów, używano barjer wartości 20 reńskich i wyżej — ponieważ dalej upiększenie plantacji odbywało się głównie przez wycinanie, obcinanie i hoblowanie starych drzew dających cień — przeto Djabeł proponuje, czyby nie było lepiej utrzymanie plantacji zamiast ogrodnikowi, który tu nie wiele ma do czynienia, powierzyć jakiemu stolarzowi lub cieśli?

Rozmowa nie z Plutarcha.

— Nad czem że tak pracujesz?

— Badam dziejowe źródła krytycznie, aby się przekonać, czy Marja Stuart była winną czy niewinną?

— A tobie na co to wiedzieć?

— Aby wzbogacić świat tem odkryciem.

— Mój drogi — coby mnie tam cudza żona obchodziła, ja bo tylko badam czy **moja** żona winna czy niewinna — a o inne nie stoję.

Dwa święcone w roku Pańskim 1882.



— Oto baranek, który niech tłómaczy moje wielkanocne życzenia pokoju.
— Elien!



— Najdroższa moja mameczko racz według naszych świętych narodowych zwyczajów przyjąć najserdeczniejsze życzenia od strasznie kochającego cię syna.

Curiosum.

„Czas“ pisze, że opatrzność widocznie czuwa nad Krakowem, bo kiedy wyczerpują się już zabawy i teatr się przejadł, opatrzność sprowadza cyrk Sidolego. Należałoby jeszcze, żeby „Czas“ kazał swoim czytelnikom ubóstwiać konie i kobyły cyrkowe — a także zmówić trzy „Ojcze nasz“ trzy „Zdrowaś“ na podziękowanie Opatrzności za tę pamięć o Krakowie i sprowadzenie p. Sidolego.

Do pewnego profesora.

Msze urządzasz caro mio!
Za dusz spokój tych co zmarli;
A sam gryziesz tych co żyją,
Lub podszczuwasz, by się żarli.
Niech Włoch modli się za Włocha,
Ty Polaków kochaj trocha.

Podsłuchana rozmowa.

— Jakie jest podobieństwo między „Wielką polityką“ Sewera — a „Grzegorzem Daudin“ Moliera?

— Że obydwie sztuki trwają ledwie godzinę i publiczność potem jest w kłopocie co zrobić z resztą wieczora, ażeby przyjemnie choć tę resztę przepędzić.

Wzór konserwatyzmu.

Gazeta Lwowska w r. z. udowodniła, że pisać należy *ta kometa*, teraz znów zapowiadają kometę i *Lembergerka* nazywa ją *tym kometą*. Czyżby się c. k. ministerstwo od gramatyki w Wiedniu zmieniło?

Nowy pomysł w Galicji.

Odkąd panowie chemicy ogłosili, że z drzewa można wyrabiać alkohol — lasy galicyjskie nadzwyczaj podskoczyły w cenie. Z tego powodu pan minister finansów przemyśliwa już podobno nad tem, aby lasy poddać pod nadzór akcyzników skarbowych i nałożyć na nie taki podatek jak na gorzelnie. Szczęśliwy ten pan minister, że mu się odkrywają coraz to nowe źródła dochodów a tem samem nowe sposoby ratowania Austryi.

TELEGRAMY.

Z pod Koryta. *Raport urzędowy.* Główna kwatera zawiadamia, że generał Dahlen zawiadomił ją, iż generał Obadich zawiadomił go, jako od pułkownika Langera otrzymał zawiadomienie, iż tenże przez kapitana Teremtete został zawiadomiony, że według zawiadomień otrzymanych z *Anlajcifo, Ajfargoeg, Zaro, Akytsilyts, Ejyż, Hcein* i innych miejscowości nie mają tam zawiadomienia, ażeby kto był zawiadomiony, gdzie się ukrywają powstańcy. W skutek tego przy noszeniu wody musimy ponosić znaczne straty w ludziach, ponieważ brak bitw i utarczek pozbawia nas tej przyjemności. Kapral Hefer został raniony strzałem dalekonośnym nie wiadomo zkąd padłym, co naprowadza na domysł, że powstańcy ukrywają się w wyższych niedostępnych dla piechoty i kawalerji warstwach atmosfery. (**Uwaga dla p. Zecera.** Tylko proszę ortografji miejsc podkreślonych nie spaskudzić, bo ma ona swoje znaczenie. *Przyp. koresp.*)

Abisynja. Król abisyński nadał order *Strzelistego Bąka* pierwszej klasy z koroną tłómaczowi telegramów w *Czasie*, za odkrycie *Assabai*. Baja ta jak się pokazuje leży nad zatoką Assab (zwaną po niemiecku Assab-bac). Na zasadzie statutów tego orderu obdarowanemu tłómaczowi służy prawo wniesienia do króla Abisynji prośby o nadanie szlachectwa z przydomkiem *Ritter Montevideo-Semmering von Schmerz-Assabajski.*

Paryż. Tutejszy *Figaro* jest w rozpaczy. Puścił w świat niewinną bajeczkę o ślubie Gambetty we Włoszech. Ażeby który z uczeńszych dziennikarzy nie wziął tego za prawdę, urządził to mniemane wesele u księcia Francesco da Rimini, zaprosił na ucztę weselną Ugolina, który jak wiadomo tylko swemi dziećmi się karmi, a na świadków ślubu powołał Goldoniego i Michała Anioła Buonarotti. Mimo tych środków ostrożności, wiele dzienników francuskich złapało się na tę grubą wędkę i to nietylko w małych miasteczkach, gdyż wzięła ten żart na serjo nawet *Gazette de Cracovie*, wychodząca w głównem mieście departamentu *Roudave et Vistule*, liczącem według ostatniego spisu 60.000 ludności! Pismo to nie zacytowało wcale *Figara*, lecz oświadczyło wyraźnie, że wprost od jednego ze świadków (Goldoniego czy Michała Anioła?) otrzymało tę wiadomość. Rzecz tem dziwniejsza, że założycielem tego pisma według tradycyi miał być sam Machiavelli czy też któryś z jego potomków, mający „szczęśliwą rękę“, jak to sam w inseratach ogłasza.

Paryż. Zapasy likieru benedyktyńskiego wyczerpują się — z tego powodu rząd myśli o przywróceniu zakonów, gdyż czas pokazał, że Benedyktyni nie byli znowu tak nieużyteczni dla kraju jak się zdawało.

Petersburg. Najjaśniejszy car po przeczytaniu „Czasu“ z 30 Marca raczył mianować adwokata Kanskiego, Jenerał-gubernatorem Litwy dla zajęcia opróżnionej posady po Murawiewie, a zarazem honorowym naczelnikiem III Otdelenja z prawem noszenia na szyi *pęku łóz* ozdobionych brylancikami i napisem za *chrabrost!* Jednocześnie najmiłościwszy car raczył ustanowić dla redaktorów „Czasu“ nowy *order łóz* z napisem „Za wytrwałość i gorliwość.“

LWOWSKI OWIDIUSZ.

Miałeś dużo animuszu
O! dowcipny Owidiuszu,
Sławny między Rzymianami,
Ze swojemi przemianami!
Tyś człowieka albo zwierze,
Ale tylko na papierze,
Zmieniał w jaką chciałeś postać —
Lecz nie mogła by dziś sprostać,
Twoja sława wiekuista,
Gdyby wyzwał cię w zapasy
Lwowski Metamorfozista,
Co wynalazł na te czasy
Dzielny środek przemieniania,
I probiter i bez łgania.
Może wątpisz? Patrzaj tylko:
Te sylfidy co przed chwilką,
Przeszły tędy — dawniej miały
Zmarszczki — i włos posiwiały. —
Gdym je ujrzał w dziewic gronie,
Krew zabiła żywiej w łonie...
Patrzę... oczy trę... nie wierzę...
Takie młode — takie świeże...
Jakem szlachcic — osłupiałem,
Żadnej dzisiaj nie poznałem.
Owidiuszu! cóż ty na to?
Czyż nie lepszy nasz Ihnato?

Kropisas.

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA

właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry *Prop^{re} du Brevet*

CAWLEY & HENRY, al einige Fabrikanten, PARIS

seuls Fabricants brevetés des Marques :

PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

---

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek** do łańcuszków. Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

„REFORMA"

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **2** złr. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy"** przy ulicy św. Jana Nr. 5 na dole.

„Reforma" wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy" — Kraków — Hotel Drezdeński.**

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in **Magdeburg**

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

G. Grünwald, malarz *przy u. Brackiej l. 158. Wykonuje wszelkie roboty tak większych jak mniejslzych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i perfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacyewykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny. naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru**, *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych**, *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu**, *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednoroczném poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów mezkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej**, *w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438,* poleca **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ z roku 1882.

Z życia aktora krakowskiego.

(Komedja w kilkunastu odsłonach.)

Odsłona pierwsza.

Żono, teatr zamknięty — dyrektor wysyła nas do wszystkich djabłów na gościnne występy. Prezydent przyrzekł, że o nas nie zapomni.

Odsłona druga

Wiesz żono zostajemy. Dyrekcja urządza intermistyczny teatrzyk przy ulicy Wolskiej. Rada miejska z pewnością nam pomagać będzie. W oku każdego radcy widziałem dużą łzę!

Odsłona trzecia.

Co się stało moja żono, że Prezydent, Rada a nawet miasto samo, całkiem o nas zapomniało. Koźmian — sobie wąsy poobgryzał z desperacji nad naszym losem — i grozi nam w końcu dymisją. Prawda, że obiecał wystarać się w Sejmie aby i nam wyznaczono taką jak jemu subwencję krajową — ale ja myślę, że na wszelki wypadek należałoby się postarać o coś pewniejszego, lepszego *np.* o miejsce stróża w magistracie lub kelnera w jakiej porządnej restauracji.

Odsłona czwarta.

No, chwała Bogu moja żono. Zostajemy na całe lato w Krakowie, tylko przeniesiemy się z intermistycznego teatru *pod* Wilka.

Odsłona piąta.

Ciesz się moja żono, jedziemy do Krynicy. Pakuj rzeczy. Jesteśmy anemiczni, więc będziemy tam wodę pić jak bąki i wrócimy mocni jak żelazne pręty do dalszej pracy na tutejszej scenie. Nie żal pracować przed publicznością która się tak gorąco jak widzisz, interesuje naszym losem.

Odsłona szósta.

Krynicę nam sprzątnął przed nosem Miłaszewski. Widoczna rzecz — że sztab samych fujarkiewiczów otacza Koźmiana. Teraz znów inny projekt mają. Jedziemy stanowczo do Warszawy, gdzie sobie urządzimy elegancki teatrzyk na Nowym świecie.

Odsłona siódma.

Z Warszawy, nic moja żono — ale puszczamy się na wycieczkę artystyczną do Płocka, Kalisza, Łowicza etc. Myślmy o pakowaniu.

Odsłona ósma.

Żono, ani byś zgadła gdzie jedziemy. — Do Petersburga! Czy ty rozumiesz donośność tego kroku? Polska mowa w Petersburgu! Po występach Hofmanowej w Warszawie, Petersburg zapragnął ją obejrzeć. — Robi ona wielkie patrjotyczne poświęcenie i jak druga Sara Bernardh, puszcza się na czele krakowskiego teatru pomiędzy moskali.

Odsłona dziewiąta.

E! ten Petersburg to blaga. — Ów przedsiębiorca chciał nas zwabić do takiej Café chantant jak u nas Fribekowska. Dobrze, żeśmy się złapać nie dali. Szkoda jednak wielka, że nie jedziemy do Petersburga. — Jak Derynżance z Czechami tak Hofmanowej z Moskalami byłoby się niezawodnie udało zawiązać pierwsze ogniwa panslawiańskiej zgody z nami. Byłby to historyczny fakt, większej niż tamten doniosłości.

Odsłona dziesiąta.

Żono! jedziemy do Turcji udawać świętych, bo dyrektor ni ztąd ni zowąd dał mi dymisję. Chwała Bogu, że przynajmniej nie mamy już co pakować!

Kurtyna zapada.

Rzecz obchodząca Radę szkolną krajową.

Nasz przyjaciel Twardowski donosi nam z Myślenic, że raz wieczorkiem wstąpił tam sobie do jakiejś knajpeczki na kieliszek wina i wysłuchał ciekawą rozmowę dwóch rozochoconych jegomościów. Z rozmowy tej dowiedział się on, że z jakiejś Drogini, Rada szkolna krajowa przeniosła nauczyciela w miejscowość leżącą koło Nowego Targu — a później mianowała go nauczycielem w tymże Nowym Targu — ale, że owa prezenta leży sobie dotychczas spokojnie w biórku pana inspektora szkolnego — Prezenta owa może sobie najspokojniej tam leżeć i do sądnego dnia, albowiem wręczenie onej wzmiankowanemu nauczycielowi sprawiło by przykrość księdzu Fiedorowi, proboszczowi w tejże Drogini — który to tak zaszczytnie pojmował stanowisko i własne i nauczyciela ludowego, że aż Wysoka Rada szkolna musiała prześladowanego nauczyciela wyrwać z czyśca nazywającego się: „Szkołą ludową w Drogini“ — a Nasza Djabelska Mość, podnieść w obec galicyjskiego narodu, aż pod niebiosa szlachetne czyny tego ze wszech miar znakomitego kapłana.

Jakkolwiek dominus Twardowski powiada, że do jednego z owych rozochoconych przemawiał drugi: „czcigodny księże proboszczu“ a zaś czcigodny ksiądz proboszcz tytułował tego drugiego: „czcigodnym panem profesorem“ — my nie przypuszczamy bynajmniej aby owym czcigodnym księdzem proboszczem, był ksiądz Fiedor — i z resztą nie o to nam tutaj idzie. My tylko pragniemy się przekonać, ażali może to być, ażeby sobie p. inspektor tak lekceważył rozporządzenia wyższej władzy — i nie wątpimy, że w takim razie, inspektor bawiący się w królika samoistnie rządzącego w swoich szkolnych, służbą nakreślonych terytorjach, otrzyma dla przykładu dokumentne wyjaśnienie, że ekonom na jednym z pańskich folwarków postawiony, musi słuchać rządcy, lub inaczej wart (z przeproszeniem) djabła — nota bene nie krakowskiego.

Naszej Djabelskiej Mości, nie będzie to zapewne poczytanem za złe, że się w ten sposób ujmuje za ofiarami takich królików, którzy co raz częściej niestety, zaczynają pojawiać się na horyzoncie krajowego szkolnictwa, jako **gwiazdy** ale **ciemne**.

Pytania i odpowiedzi.

P. Czemu to ten Zrubnikow chce Niemców mordo- [wać?!
O. Żeby wśród Wszech-rozboju, Moskal mógł przo- [dować!!

P. Zkąd się może wyrodzić taki dziennik **„Diło“** ?!
O. Z fermentacyi tego, co w Moskwie przegniło!

P. Czemu to Izba **lordów** fanatyzmem trąci?!!
O. Bo to święcona woda najlepiej się mąci!!

P. Z dziwadeł meldunkowych co w Moskwie wyni- [ka?!!
O. Wszyscy podróżni myślą że rząd dostał bzika!!

P. Czy Ignatiew od Giersa różni się **w rozwoju**?!!
O. Być może w Panslawizmie, lecz nie w **Pan-roz-** [**boju**!!!

P. Czy Moskwa prawosławiem chce swą duszę zba- [wiać?!
O. **Wszech słowian** do połknięcia w jeden sos przy- [prawiać!!

P. Gdzie cynizm wszeteczeństwa przebrał wszelką [miarę?
O. Kiedy Prusak do Polski rości prawa stare!!

B—c.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Słusznie bardzo wychłostała „Reforma“ zapędy fabrykantów cykoryi chcących koniecznie uszcześliwić jej zapachem pewną część miasta. Oby to tylko nie było grochem na ścianę.

Przedsiębiorcy krzątają się cierpliwie i wytrwale jak cicha woda — i jeżeli już mają za sobą, jak mi to wiadomo — kilku radców w innych dzielnicach miasta zamieszkałych, to i magistrat niezawodnie podmywaniom cichej wody ulegnie. Smród, widocznie potrzebnym być musi do zdrowia pewnego gatunku ludzi. Zaledwie zasypano starą Wisłę już nosy obywateli zrodzonych nad brzegami nieboszczki, gwałtem się starają o wytworzenie zapachów w jaki bądź sposób przypominających jej żywot. Biedni mieszkańcy z ulicy Śty Gertrudy — biedni zapędzeni w planty otaczające gmach sądownictwa — biedni goście, zajeżdżający do hotelu Kleina, który dotychczas góruje nad innymi tem właśnie, że ze wszystkich stron otacza go powietrze świeże — nec Hercules contra plures!

Jedyna nadzieja ratunku przed napaścią cudownej cykorjowej woni jest, tylko w rozwadze pana prezydenta. Nadzieja ta ma pewne widoki powodzenia, gdyż jestem przekonany, że pan prezydent nie dopuści aby na kartach historji Krakowa zapisanem zostało, że pozwolił na obrzydliwe zasmrodzenie powietrza miejskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.